

Małgorzata Łubik

Relacja z debaty „Organizacje pozarządowe a młodzież pokolenia Y”

Jaka jest współczesna młodzież? Jakie cechy charakteryzują współczesną młodzież, jako zasób kadrowy organizacji pozarządowych? A gdyby do harcerstwa można byłoby zapisać się przez Internet, to miałyby więcej członków? Na te i wiele innych pytań próbowali odpowiedzieć paneliści debaty zorganizowanej przez kwartalnik Trzeci Sektor i ścieżki specjalizacyjne NGO w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych, która odbyła się 12 stycznia 2016 r. Rozmawiali ze sobą: prof. dr hab. Marta Zahorska-Bugaj (Instytut Socjologii UW), Melanie Raczek (Polska Rada Organizacji Młodzieżowych), dr Marcin Sińczuch (Instytut Stosowanych Nauk Społecznych UW) oraz Marcin Teodorczyk (Instytut Rozwoju Służb Społecznych). Debatę moderowała dr Magdalena Arczewska (Instytut Stosowanych Nauk Społecznych UW).

Młodzież bez więzi

Na początku debaty paneliści próbowali zdefiniować współczesną młodzież, poprzez wskazanie ich cech wspólnych. Marta Zahorska-Bugaj, która od lat zajmuje się badaniem polskich szkół, stwierdziła, że nie można mówić o jednej młodzieży. Grupa ta jest bowiem silnie zróżnicowana m.in. ze względu na miejsce zamieszkania czy zamożność. Bardzo duża część młodych ma poczucie, że „nic nie można, bo świat jest zablokowany”, a tylko nieliczni uważają, że mają los w swoich rękach. To co ich łączy to niechęć do systemu i państwa oraz bardzo niska samoocena. Na niemożność zdefiniowania pokolenia Y wskazywał także Marcin Sińczuch. Wspólnym mianownikiem dla całej tej grupy jego zdaniem jest deficyt więzi. Jest on wynikiem wielu zjawisk m.in. migracji. W związku z tym powstała grupa osieroconych społecznie młodych ludzi, którzy nie mają w swoim miejscu zamieszkania znajomych w swoim wieku. Co więcej przejmują oni od otaczającej społeczności wzorec wyuczonej bezradności. Warto jednak zauważyć, że od 10 lat wzrasta odsetek osób, które czują się częścią jakiejś grupy. Według CBOS ponad 30 proc. Polaków czuje przynależność do jakiejś grupy. Z niedoborem więzi wśród młodych zgodził się również Marcin Teodorczyk i zauważył, że coraz większym spoiwem dla tej grupy osób stała się popkultura, a podstawą więzi między młodymi jest wspólny idol. Przykładem mogą być *bieberki* – fanki Justina Biebera. Kontaktują się one ze sobą globalnie, dorastają razem ze swoim ulubieńcem, obserwują go i naśladują. Na podstawie wspólnej pasji zbudowały one swoją tożsamość. Ta więź napędza je do wspólnego działania np. polskie fanki Biebera ze pomocą Internetu porozumiały się ze sobą i zorganizowały akcję umieszczania postów na Twitterze, które miały nakłonić piosenkarza do przyjazdu do Polski. Akcja była tak duża, że *hashtag*, którym się posługiwały w swoich tweetach znalazł się w czołówce używanych tego dnia na całym świecie. Pytanie jakie się pojawiło, to czy więź internetowa może przekuć się na podjęcie wspólnego działania np. na rzecz dobra wspólnego. Teodorczyk uważa, że tak - jeżeli fani widzą, że ich idol angażuje się w różnego rodzaju akcje społeczne wtedy i oni zaczynają je wspierać. Zauważył on jednak, że rok 2015 przyniósł zmiany w portalach społecznościowych i rozrywkowych. Stały się one zapleczem partii politycznych, zajadłych dyskusji i eskalacji nienawiści.

Lokalne organizacje jako pole do działania dla młodych

Melanie Raczek, która związana jest z organizacjami młodzieżowymi, mówiła, że młodzi chcą działać na rzecz swojego otoczenia. Powstaje coraz więcej młodzieżowych rad gmin czy miast. Młodzi potrzebują innowacyjności i rozwoju, jednak problemem jest ich postrzeganie ze strony „starszych decydentów”, którzy często nie traktują poważnie działań podejmowanych przez młodzież. - Musi być wola słuchania z dwóch stron a niestety nie ma polityki na rzecz młodzieży – mówiła Raczek – Młodzi powinni stać się podmiotem a nie przedmiotem. Do młodzieżowych rad w swoich wypowiedziach nawiązywała również Zahorska-Bugaj. Zwróciła ona uwagę na to, że często w miastach jest silna grupa młodych aktywistów, którzy aby działać wykorzystują rówieśników, tym samym pozbawiając ich szans na aktywność. – Odzwierciedla to nurt ludzi robiących karierę pod płaszczykiem działań społecznych – komentowała Zahorska-Bugaj. Wskazywała, że jest to skutkiem oczekiwań kierowanych wobec młodych przez ich rodziców, dla których ideałem jest indywidualna kariera.

Kolejną przeszkodą dla młodych, którzy chcieliby coś robić jest brak wzorców. – Nie ma już organizacji z takim autorytetem jakie miało dawniej harcerstwo – mówiła Zahorska-Bugaj. Ich miejsce zajęły zrzeszenia internetowe, często związane z hobby. Zgodził się z tym Marcin Sińczuch wskazując, że młodzi nie angażują się tak, jak ludzie dawniej. Miejsce zapisywania się do organizacji i opłacania składek zajęła aktywność. Zmiana ta wynika także z działań podejmowanych przez wiele organizacji pozarządowych. – Często jest tak, że fundacja przyjeżdża do miejscowości, animuje coś, było super a potem znika – opowiadał Sińczuch – młodzi czują się wykorzystani. Także program „Młodzież”, który miał zachęcić młodzież do działania, często wyglądał tak, że projekty wymyślali nauczyciele bądź organizacje pozarządowe.

Gdzie szukać młodych

Uczestnicy debaty zgodnie przyznali, że przestrzenią w której młodzież działa jest Internet i żeby do nich dotrzeć, trzeba do nich wyjść. Marcin Sińczuch opowiadał o reformacji ruchu skautowskiego w Wielkiej Brytanii, który wszedł w sferę Internetu i tam poszukiwał nowych członków. Doprowadziło to do tego, że bardzo duża grupa młodych ludzi zaczęła w nim działać. Zahorska-Bugaj zauważyła jednak, że nie jest tak łatwo wyciągnąć młodych z sieci, szczególnie, że młodzi przestali się ze sobą komunikować bezpośrednio, a jedynie za pomocą różnego rodzaju komunikatorów. Zgodził się z tym Teodorczyk, mówiąc, że młodzi są zabunkrowani. Uciekają z jednego portalu internetowego na drugi – jeśli ich rodzice zaczynają korzystać z Facebooka to oni przenoszą się na Instagram.

Paneliści zauważyli również, że młodzież nie jest właściwie motywowana do działań społecznych. Często to szkoła wymusza aktywność społeczną wprowadzając np. punkty za wolontariat, które mają wpływ na ocenę z zachowania. Przez to uczniowie zaczynają być interesowni i kalkulować, czy dane działania im się opłacają.

Czego szukają młodzi pracownicy

Melanie Raczek mówiła, że młodzi ciągle żyją pod presją, że muszą mieć jak najwięcej zdobytego doświadczenia zawodowego. Jeśli szukają miejsca do działania to patrzą na typ organizacji i korzyści jakie mogą dla siebie osiągnąć. To myślenie często zasłania pytanie, czy robią coś pożytecznego dla społeczności. Jednocześnie sprawia to, że się wypalają i często zmieniają organizacje w jakich działają. Marcin Teodorczyk zauważył, że to co może przyciągnąć młodych do organizacji pozarządowych to „atmosfera luzu”, która w nich panuje. Problem jednak jest taki, że nadal nie wiąże się NGO-sów z miejscem zatrudnienia. Zgodził się z tym również Marcin Sińczuch twierdząc, że społecznikostwo nie kłóci się z zarabianiem pieniędzy. Zauważył on również, że praca w organizacji pozarządowej może wiele nauczyć zanim wkroczy się do biznesu. Nie zgodził się jednocześnie z Raczek, że pracodawcy nie doceniają doświadczenia w organizacjach pozarządowych. Oba te światy łączy bowiem wiele elementów np. projektowe metody pracy.

Czego potrzeba młodym?

Marcin Sińczuch zauważył, że młodzi mają bardzo dużo możliwości do działania. Ważne jest jednak w jaki sposób pracuje się z młodzieżą. Według niego powinno się dążyć do stałości – stworzyć przestrzeń dla młodych ludzi, przynajmniej na 3-4 lata, zanim wejdą w dorosłość. - Oprócz szkolenia czy kompetencji trzeba zapewnić im wspólnotę, która nikogo nie zostawia poza nawiasem – mówił Sińczuch. Oprócz tego trzeba ich słuchać, zdiagnozować ich potrzeby, „znaleźć zasób wokół którego zgromadzi się energia (...) i dźgać długopisem żeby coś z tym zrobili”.